~~76~~ 532

137.

Zboiński I
Wojnowski
Szerenowska
Negiewowa
Doboszyńska
Lewicki
Sutkowska
Skalski
Imberlowa

16

III

Maryna Mniszchówna.

(Dymitr II^gi)

Część II^ga

w 6 aktach

J. Szujskiego.

30
5
1-50

V

Maryna Mniszchówna.

(Dymitr IIgi)

Część IIga

w 6 aktach.

przez

J. Szujskiego.

Minin
Szczukowski 1-

Akt I^szy

Izba na jednej z wież Kremlina.

Scena I^sza

Oleśnicki - Gąsiewski - Mniszech, Maryna.

Oleśnicki:

Dziwna to sprawa i cudowna iście
Lecz w was schorzałej wspomnienia obudzi
Przykre.

Maryna.

O, mówcie! Jak szemrzące liście
W uszach mi będą brzmieć te dzieje ludzi
Co już wspólnego nic niemają ze mną.

Oleśnicki.

Zaledwie gwałtem i zdradą nikczemną
Car Wasyl stanął na carskiej stolicy

Wieść głucha Moskwy zaczęła trząść gminem
Że Dymitr prawym był Iwana synem,
I że nie zginął w owej nawalnicy. —
Trupa carskiego wprawdzie wystawiono,
Ale, przebacz, twarz dziwnie zmienioną
Miał, jakby jedna wyglądała rana...
Nuż mówić cicho; umyślnie zorana —
Do trupa niema — bo niebosczyk żywy.
Biedził się wiele Wasyl niecierpliwy.
Lecz co uczynił, na nic się nie zdało:
Wystawił: Nie ten! spalił potem ciało —
Nie ten! tém bardziej, rozpisał hramoty,
Czuć się w ciemno musi, trapią go kłopoty.
Tak trwało długi czas. Wasza Mość właśnie
Z jej Mością Carską na Jarosław stali —
Nam, posłom króla, nową straż przydali.

Z okna poglądam ktoś od bram pomyka.
Tłum za nim, stanął w strzemionach jak wryty
I pełnym głosem z hramoty wykrzyka,
Że uratowan Car, pan prawowity,
Że ciągnie z rzeszą na Moskwy zdobycie.
Skończył i w tłumie znikł, jak zając w życie.

Gąsiewski.

Bojarów sprawa, co Carstwa zazdroszczą.

Oleśnicki.

Być może, ale gdy człeka wychłoszczą
Długie więzienia przykrego miesiące,
Rad, gdy wrogowi się węgle jarzące
Sypią na głowę. Tak z tym dziwnym słuchem
Długo, zdało się, unosił się duchem
I psuł Szujskiemu carostwa biesiadę
Aż w końcu zjawił się, nikłe i blade

Widmo, lecz oto, ćwierć roku nie minie,
A Dymitr drugi w całej Moskwie słynie!

Gąsiewski.

To smutna tylko, że w te oszukania
Niegodne, naszych czart chciwości gania.
Naszych to sprawa!
Fundator sprawy, Miechowiecki pono
Zebrał hołotę szlachty rozproszoną
Po śmierci Dmitra, a pierwsze nazwiska
Różyński, Fredro, choć od niego stronią
Czekając dalszych prawości dowodów
Przecież go swoją wspomagają bronią
I rozżarzają moskiewskich narodów
Wnętrzną niezgodę.

Maryna.

Tak los mnie ciska
Dziwnie - a wszystko z mej tylko przyczyny.

Fortuna w domu sypie się w ruiny.
Wojna się stała jedynem rzemiosłem.
Może też idą za uczuciem wzniosłem
Zemsty, co żąda krwi za krew przelaną.

Gąsiewski:

Źle, gdy rycerze żołdactwem się staną.

Oleśnicki:

Kto dobre oko ma... tam, tam, w oddali
Gdzie się na baniach świętej Trójcy pali
Słońce zachodnie, ujrzy huf niemiecki
W przedniej Dymitra rozstawiony czacie,
Za lasem Tuszyn, gdzie jego huf staje:
Po błoniu dziarskie harcują postacie...
Szyję dam za to, że nasi hultaje...

Gąsiewski:

Tak... coś niezwykle żywo i ruchawo...

Oleśnicki:

Wczoraj Szujskiego ucięli coś krwawo,
A dziś nas puszcza.

Gąsiewski:

Strach to oczywisty
Aby król sprawy niepoparł nieczystej;
Obawy płonne lecz błogosławione
Skoro w ojczystą wracają nas stronę.

/oknem do stóp Maryny pada strzała z zwitkiem papieru/

Cóż to? /podnosi/

Oleśnicki:

Na blankach cztek mignął z daleka.

Gąsiewski /czyta/

Carowa Marya. List do was pisany...
Staranna ~~więc~~ widać strzeże was opieka.

Maryna

Do mnie? czytajcie!

Gąsiewski.

„Na Carowo wysłany
Kupiec ma zabić posłów i Carowę.
Zboczcie na lewo."

Oleśnicki.

Poczciwiny owo.
Krew polska, baczna na swoich w czużynie.

Gąsiewski.

Na wierze posłów jeżdżają posłowie
Kiedy ją złamią, wtedy poseł ginie.
Ale nie szuka bocznych dróg panowie.

Maryna.

Pojedziem z wami, choćby Car się silił
Zabić nas.

Gąsiewski (n. s)

Cóż to? Czyliżbym się mylił?

Oleśnicki.

Nie wiem dlaczego niebaczyć przestrogi.

Maryna.

Mości Gąsiewski, wyjdźcie z tej drogi
Cało, nie o was, o mnie tutaj chodzi.
Bądźcie tak dobrzy, Janowi Sapieże
Oddajcie pierścień który wam powierzę.

Oleśnicki

Nie wiem gdzie Waszmość uporem swym godzi,
By niekorzystać z braci upomnienia.

(odchodzi w głąb sali z Gąsiewskim)

Maryna (do Mniszcha)

Gotowe wszystko - nie cofnie zamiaru
Swego Rożyński, Zborowski, Fredrowie -

Układy doszły... w tem tajemnem słowie
Mnie Miechowiecki o skutku znać daje.

Mniszech.

Truchleję cały, serca mi niestaje
Na tę imprezę.

Maryna.

Krew carską mam w łonie -
Gniazda mi trzeba.

Mniszech.

W przepaść taka droga
Niewidzę jutra.

Maryna.

Jutro w ręku Boga,
Dzisiaj! w mem ręku. Wszystko już gotowe
Milcz, tyś mnie popchnął w tę straszliwą kolej;
Co będzie tutaj, ciebie nie zaboli.

Tam i tak spadnie na twą dumną głowę.

(wchodzi Przystaw carski)

Przystaw.

Do posłów polskich przynoszę orędzie,
Gdzież są?

Gąsiewski.

Jesteśmy.

Przystaw.

Towarzyszyć będzie
Wam hufiec carski pod moim władaniem,
Dzień i noc jedziem, aż w Smoleńsku staniem.
Jeżeliby podły rozbójnik z Tuszyna
Na carski hufiec spróbował ataku,
Na łasce mego żelaza Maryna,
Wy Wojewodo zginiecie na haku!
Tyle jest carskich słów i mej przestrogi

Ruszamy: kawał długi mamy drogi.

Oleśnicki.

Pod taką groźbą powiedz panu swemu
Niejedziem!

Maryna.

Czemu?

Oleśnicki.

Wypytacie czemu!
A któż nam ręczy, że przystaw ochoczy
Z baraniej czapki wrogów nie natoczy
By haniebnego dopuścić się czynu.

Gąsiewski.

Gotuj do drogi wszystko carski synu,
A powiedz że i my jedziem przy kordach.
Jeżli się w wojnach lubuje i mordach
Car, niechaj rzuci jedną polską głowę

Więcej, a będzie miał mordy gotowe
Od źródeł Dniepru, do wód Euxynu.
A gdy mu szabla na kark polska siędzie,
Poszuka drogi, lecz jej mieć nie będzie.

(Prystaw odchodzi)

Oleśnicki.

Więc cóż?

Gąsiewski.



Rzecz zdaję na sumienie wasze.
Zboczym na lewo. Skutków się nie straszę,
Ani dać głowy na szwank się nie boję,
O honor Polski, nie o życie stoję.
Jeżli was wiedzie tam niesyta pycha
A wieść was może, władza się uśmiecha,
Pomnijcie, aby w was, wielkiego rodu
Pani, Majestat w szwank nie szedł narodu.

Maryna.

Własny Majestat – siedziałam na tronie
Mości Gąsiewski – zlecon mej obronie.

Oleśnicki.

I my go naszym osłonim żelazem.

Gąsiewski.

Jeżli wam grozi śmierć, zginiemy razem
Albo zasłonim naszemi piersiami,
Jeżli wam grozi hańba, idźcie sami!



(wychodzą)

Akt II^gi

Obóz drugiego Dymitra.

Miechowiecki – Dymitr II^gi Rycerstwo.

Miechowiecki:

Bawne mi oko mieć na wszystkie strony.
A wzdłuż gościńca pohukiwać hasłem.
Gdy Rożyńskiego zabrzmią tam puzony
Niech błyśnie ogień w ognisku zagasłem
I na koń wsiadać w rycerski ordynek.
Jutro sowity carski upominek.
Żywo panowie.

(Rycerstwo odchodzi)

Posłysz, Moskwy carze
Trefne go słowa.

Dymitr.

Gadaj; poganinie.

Miechowiecki:

Pół roku temu, obaśmy nędzarze
Byli. Ja w Lachów rycerskich drużynie,
Ty starowierczą w Putywlu sobaką.

Dymitr.

Małczy, Sukinsyn!

Miechowiecki:

Aprehenzję taką
Chwalę, znać moja skutkuje nauka,
Ale nie na mnie niechaj Waszmość fuka.
Otóż frasowny łażąc po ulicy,
W izbie nad Księgą ujrzałem Waszmości;
Na łeb ci padał blask łojowej świecy.
I łbem kiwałeś jak żyd co boruchy
Odprawia. Lackie dwa szły za mną zuchy
I krzykną: Patrzaj, patrzaj no nasz Mości

Rotmistrzu: istny Demetrius tam siedzi.

Dymitr.

Tam moabickiej natenczas gawiedzi
Przeklinał, która się na Moskwę świętą
Zwaliła, szerząc mordy i grabieże.
I wyczytałem jako pan Bóg strzeże
Lud swój i nowych a nieznanych
Na wybawienie tego ludu budzi,
Jak Gedeona powołał z boiska,
Jak Filistynom w twarz Samsona ciska.
Toż gdyście weszli i rzecz przełożyli
Wstałem i rzekłem: W pochód syny wraże.
Osudar jestem: Car i Boh wam każe.

Miechowiecki.

Przyznaję, lepszym byłeś owej chwili
Niżem się spodział. Lecz kłopot niemały

Miałem, nim z Chłopa Car mi stanął cały.

Dymitr.

Małczy.

Miechowiecki.

Wspominam, co wspominać potrzeba,
Doważna chwila właśnie się przybliża,
Czy myślisz, żem ja obłaskawił zwierza,
Carem uczynił go, zastępcą nieba
Jak teologia waszych popów gada
Aby mnie potem zjadł, jak jagnię zjada.

Dymitr.

Odzięgi chodzi tobie, synu wraży.

Miechowiecki.

Ha! jeżli człowiek łeb pod topór waży
A wszelką expens rozumu ponosi,
Niech żąda, póki może, a nie prosi.

Caram wystrugał z ciebie, jak należy,
Wyuczył gadać, jak leśnego szpaka,
Że kniaź Rozyński na pół w ciebie wierzy:
Niechże mnie ~~niew~~ wdzięczność niespotyka taka
Jaką mi Wasyl, carski wróg twój mierzy.
Dziś wielka sprawa z tobą się dokona,
Wielka cię pani, obejmie w ramiona,
Przed całem wojskiem, a kto się odważy
Wątpić o twojej postaci i twarzy,
Ona ci będzie służyć za dokument,
Wisiałeś dotąd, teraz masz postument
Lecz ja mam w ręku te wszystkie nadzieje.
Ja tupnę nogą, posąg się rozwieje
W pył, jeźli teraz na tej tu chramocie
Wczynie mosanie i brzęczącem złocie
Niewypracujesz sowitej wdzięczności.

Dymitr.

Czytaj psi synu!

Miechowiecki.

Widzisz są trudności
Którym się poddać musisz. Więc pro primo:
Dniem ty, czy nocą, latem czyli zimą,
Rankor twój musisz trzymać na łańcuchu.
Pani ta niechce słyszeć o mieszczuchu,
Ani by tutaj niestawiła nogi
Aby ją czekać miał związek tak srogi.
Wiedz, co obyczaj jest i Lacka pycha.

Dymitr.

Precz! Delialowa córka nie uśmiecha
Się synom Bożym.

Miechowiecki.

Chłop młody z Waszmości.

Dymitr.

Milcz! Kiedy błyśnie wielki dzień wolności
Kiedy mir tylko, Bóg i Car zostanie,
Ciebie podeprę, ty Lacki szatanie,
A ją ludowi oddam na rozdarcie.

Miechowiecki:

Nim to uczynisz, przyłóż na tej karcie
Pieczęć.

Dymitr.

W karcie tej co napisano?

Miechowiecki:

Namiot twój z mego ma granicę ścianą
Namiotu, stróżem twym będę i panem,
Kanclerzem twoim, marszałkiem, hetmanem...
Jutro mnie wojsku obwieścisz całemu.

Dymitr.

Dymitr.

Ty chcesz hetmanić kniaziu Rożyńskiemu,
A jeżli pany niezechcą szlachciury?

Miechowiecki.

Kiedy się wzniesie pośród szlachty który
Staje się panem, pan gdy padnie licem
O ziem, napowrót staje się szlachcicem.
Tak u nas w Polsce. Tu polska tenuta,
Więc też po polsku piszą się statuta.
Przykładaj pieczęć!

Dymitr.

(pieczentując mieczem - d.s)
Pieczęć ma dwa końce.

Miechowiecki.

Tak!.. I ja pomnę o twojej potrzebie.
Wielki płaszcz carski przyniosłem dla ciebie

Jak bania cerkwi, jak wschodzące słońce.
Będziesz wyglądał po carskim zwyczaju
Przybierz się godnie i przejrzyj w ruczaju.
(odchodząc)
He! he! Panowie baczność! Polska!

Głosy.

Litwa!

Dymitr (oglądając miecz)

Nie chybi celu! Wyostrzon jak brzytwa...
Laszki i moja w tem konieczna sprawa.
(biorąc płaszcz)
Jaki ten jedwab miękki, jak przystawa
Do dłoni, jak rozkosznie rękę łechce;
Jak łechce oko blask tych złotych nici!
To carski płaszcz! lecz kiedy Bóg car zechce
Togo czlek ludu w grube ręce chwyci;

Kniazie i Króle pójdą doń z pokłonem
Aby co zechce Bóg było spełnionem.

Miechowiecki (za sceną)

Ku carskiej służbie pospieszać panowie,
Wołać niech żyje Car.

Głosy

Carskie przezdrowie.

Miechowiecki (do Dymitra)

Tymilcz. Carowę ci witać wypada.
Krok postąp ku niej.

Scena 2ga.

Dymitr, Miechowiecki - Maryna, Mniszech,
Rożyński - Rycerstwo - ....

Maryna.

Ha! Bóg wielki włada!
To ty! nie inny! ty sam! ty sam. żywy.

Ty sam! mój mężu, mój panie wspaniały!
Twe dumne czoło, włos nakształt lwiej grzywy!
Żyjesz, oddychasz! Zdrajcy nie zdołały
Obalić syna prawego Iwana.

Odejdźcie! Radość zmaga niesłychana –
Tchu mi potrzeba... powietrza... z nim razem.
Muszę ja zostać, aby się dowiedzieć
Jak mógł nie uledz pod zbójców żelazem,
Jak go uchował Bóg, muszę powiedzieć
Jakie boleści przeszłam i cierpienia,
Jak mi jedyną gwiazdę wśród więzienia
Była wieść o nim, jakem ją gasiła
Aby nie zgasła sama, niezabita....
Jakem tu jeszcze dążąc upragniona
Drżała, że to nie on, że mnie w ramiona

Obcego człeka straszne losy wiodą .....

Odejdźcie...! Dużo wyrozumiecie młodą –

Niech się z powrotem żywota swoj –

(odchodzą wszyscy prócz Dymitra, trzymającego Marynę, która się ku niemu poufale zbliżyła)

Niech poznają że mi wraca szczęście moje. –

Maryna

Puść mnie. Zostaliśmy sami!

Dymitr.

Czemu mam puścić? Małżonek przed wami!

Pan wasz!

Maryna (n. s)

Głos ma podobnego dźwięku!

Puszczaj!

Dymitr.

Od ciała, które trzymam w ręku

Od szat co węża łaskoczą szelestem,

Piekielne żary płoną w mojem ciele.

Tyś moją Laszko, a ja twoim jestem!
Jedno nas łączy kłamstwo, jedne cele,
Mój Bóg cię zesłał sam na moją drogę
Byś była moją, więc posiąść cię mogę.
Posiędę, z kłamstwa prawdę zrobię złotą,
Weź mnie całego... całym twój... twój oto...

Maryna

Precz! W kindżał tutaj przyjechałam zbrojna,
Jestem gotowa, pewna i spokojna,
Spać mnie strapienia oduczyły moje,
Prócz tej, co dotąd hańby się nie boję.

Dymitr

Niedźwiedzią rękę mam na twe kindżały;
~~Krew, która tryśnie, żarów~~ mych nie zwarzy
~~Nie uratuje cię, tylko poparzy.~~ vale A
Szelest twej szaty, woń twojego łona,
Drgnienie twych kształtów, rwą człeka ramiona,

Żeby dał życie, by ciebie posiadał...
Jam nigdy nie znał kobiety, nie gadał
Z kobietą nigdy, a tyś przyszła na mnie
Jak Sulamitka w pieśniach Salomona...
Tyś przyszła do mnie i tyś przyszła dla mnie!
Słuchaj, ja prosty chłop, ja będę długo
Twym niewolnikiem, smerdem twoim, sługą.
Ale ja ciebie mieć muszę... rozumiesz?
Rozumiesz Laszko?

Maryna.

Nie strach ci kindziała?...
Ale ty może wzgardę uczuć umiesz,
Ty umiesz uczuć strach. Więc wiedz potworo,
Że strach i wzgarda, oboje zaporą
Tak wieczną stają między dwojgiem nami,
Jak to powietrze między gwiazdami

Aziemią, więznem morzem falujące,
Pies co mi służy i koń co mnie niesie,
Mech pod mą stopą, wąż co pełza w lesie
Bliższe mi, niżli ty; oko płonące
Z taką pogardą nigdzie nie spoziera
Jak tam, gdzie stoisz ty, nędzarz, przechera,
Wywłoka z błota, gad z brudnej katuszy,
Ohyda żądzy, co szatanom służy
I obejmuje mnie, że niema ciała
Cząstki, coby we mnie nie tętniała
Wstrętem, jak drzewa liść wichrem miotany..
Krok jeden dalej! a na krzyk wyrwany
Z piersi mej, Lachów zleci się gromada
Powiem żeś fałszerz, że straszliwa zdrada,
Że majak czarta oślepił mnie srodze,...
I będę patrzeć, jak ci na tej drodze

Najwymyślniejsze zadadzą katusze...
Aby ohydną wypchnąć z ciała duszę...
A potrzebujesz mnie [Dymitr] Laszko złocona!
Ja jestem jeden... jeden... mam cię w ręku!
Na wzgardę mam nienawiść, nie znam lęku.
Mnie Bóg powołał, jak wołał Samsona
Mogłaś Dalilą być... ha? Laszko szczwana
Uryjaszową będziesz służce Pana!
Chciał Bóg i dał ci taką wzgardę w oku,
Taką ci dumę dał, że mi nie dosyć
Mieć cię, ja muszę zdeptać cię, zmiętosić,
Spodloną rzucić na podłych barłogi,
Aż spadnie każdy blask twego uroku
Aż wić się będziesz u oszusta nogi
Jak gad, który się precz od siebie miota...
A ja cię kopnę nogą, Laszko złota!

Teraz gadajmy z sobą, czas się dłuży...

Maryna

Przemów do hufców, powitaj ich wodza
Ojca mojego pozdrów... Hufiec coć przywodzę
Zagrzej... Ten szlachcic, który tobie służy
Jeden wie wszystko, co w pomroce wiecznej
Zginąć powinno, dopóki on żyje
Ja niebezpieczna i ty niebezpieczny
Rozumiesz?

Dymitr.

Laszka krew tak chętnie pije?
I ja krew lubię, w nozdrzach mi wonieje
Jak twoje ciało Laszko i twe szaty,
Mnie Bóg z mużyckiej mej powołał chaty
Abym przelewał krew... krew się poleje...
Aż ci pogardy blask zgaśnie w źrenicy...
Chodź do mnie! powiem im, żeśmy wspólnicy.

(trąbi)

Scena 3cia.

Ciż sami – Rożyński – Mniszech – Miechowiecki

Rycerstwo

Dymitr.

Na carską służbę zbliż się Miechowiecki.
Witam kniaziowski lud i lud szlachecki.
Ojcu pokłony, cześć kniazie i pany!
Pomocą Bożą w cale zachowany
Car, Imperator Moskwy, Astrachanu,
Tatarskich kniaztw, oddaje dzięki Panu!
Wrogom na zgubę, dodał mi żywota,
Pohybel im, wam Lachy wdzięczność złota,
Hojnie otwarty wór Carskiej skarbnicy
Kiedy staniemy w Carów stolicy!

Miechowiecki

Niech żyje Car!

Dymitr.

Matczy! gdy Cara słowo!
Gdy Bóg nad Carską zlitował się głową,
Ten człek na służbę moją przyszedł z swemi,
Mnogie tygodnie trwał ze mną, człek mały
Ale zuchwalec i w wojnach bywały.
Mnogo też razy człek ten, w wielkiej pysze,
Srogiej się na nas dopuścił obrazy,
Carski Majestat podeptał sto razy,
A teraz w dumnych myślach się kołysze
Że wodzić będzie was, kniazie i pany!
Z nędzy on naszej świat ciągnąc korzyści
Szacie tułacza urągać zszarpanej.

Miechowiecki.

Panowie bracia!

Dymitr (zabijając go)

Masz! masz! masz! Bóg ziści

Że każdy, co się k'nam przybliży zdradnie
Tak w drganiach śmierci u stóp carskich padnie.

Miechowiecki.

Pomści mnie Bóg! o! moje dzieci małe...

Głosy

Bez sądu?!

Dymitr.

Kniaziu! bierz buławę złotą...
Co jemu stało się, zrobisz z hołotą
Miechowieckiego, jeżli jedna głowa
Buntowniczego ducha mi zachowa
Jeżli mi jeden śmie otworzyć usta?
Kto jest? ja pragnę krwi, krew jak rozpusta,
Miecz pragnie piersi, gdy z pochwy wyleci.
Pognębać trupa, wybledzi jak chusta...

(miecając worek)

Worek z dzięgami tam — dla jego dzieci!

/odchodzi/

Scena 4ta.

Ci sami — bez Dymitra

Szlachta.

Bez sądu! Śmierć mu!

Maryna.

Stać! Łaskawą karą
Dotknął Car tego, co zdrady poczwarą
Wśliznął się w złote świetlice Kremlinu,
Azeby Cara dać na pastwę gminu.
Ja świadkiem! głowa ta na mojej głowie.
Człowiek ten puścił Wasyla, panowie,
Kiedym strzelcami drzwi bronić kazała.
Lecz Car się zmienił, kiedym rozmawiała
Z nim, zobaczyłam tę zmianę straszliwą,

Gołębią dobroć w naturę gniewliwą
Zmienił, wzrok nabrał dzikiego połysku,
Lwa zranionego uczułam w uścisku.
Tem lepiej! Krwawa jego oka gwiazda,
Orzeł zraniony powraca do gniazda.
Idźcie, obejmcie rząd wojska panowie!
Jestem strudzona, po mej biednej głowie
Snuło się wrażeń i radości tyle,
Że z moim ojcem odpocznę na chwilę,
Nim długą z Carem rozmowę zawiodę..
Może się uda uleczyć to młode
Serce, klęskami dotknione srogiemi,
Aby w nim został hart, cnoty dawnemi.

Rożyński.

Bóg wam pomagaj pani.

Głosy

Głosy
Żyj Carowo!
(odchodzą wszyscy prócz Maryny, Mniszka)

Scena 5ta.

Mniszech – Maryna.

Maryna

Ojcze! ty spiesz do Polski... odnieś słowo
Moje Sapieże. Mów, żem niebezpieczna,
Że hańba, zguba czeka na mnie wieczna,
Że mnie przeraża przyszłość nieszczęśliwa.
Tę szarfę oddaj mu... niechaj przybywa...
Ty przybądź razem – dam ci me klejnoty,
Wszystko, część moją ty sprzedaj dziedziczną,
I na koń wsadzaj szlachtę okoliczną
Aby do naszej pomogła roboty...

Mniszech

Mniszech

Złamany, może niewrócę już więcej
Córko.

Maryna

Niewrócisz?

Mniszech

Pragnę najgoręcej;
Lecz nie dopiszą może grosz i siły -

Maryna

Więc bywaj mi ty zdrów, mój ojcze miły,
Może na zawsze. Ty już chcesz spokoju.
Niepytaj o mnie. Pomyśl, żem stracona.
I ty to myślisz!?...

Mniszech

Nie.

Maryna

Tyś chciał bez znoju

Stanąć wysoko, jak gwiazda złocona
Dumne przed tobą stanęło marzenie,
Dla mnie to wąż był, co mnie w swe pierścienie
Porwał i siłą ich żelazną trzyma.
Tymasz odwagę wrócić, u mnie niema
Odwagi na to... Nie, ja się nie skarżę
Lecz wiele, wiele mi z tobą ubywa.

Mnich

W twem oku widzę łzy, tyś nieszczęśliwa.

Maryna.

Tu o nieszczęściu mowy być nie może...
Ojcze ty lepiej nie bywaj na dworze,
Chybabym wzięła Kremlin. Gdzieś na Rusi
Jeszcze się zaciąg walecznych wydusi
Klejnoty wszystkie dam... Powiesz Sapieże
Żem sama, że nie wracasz, że to zwierzę

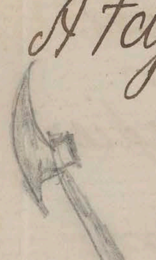
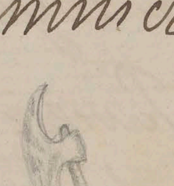
Dalej

Które się prawym Dymitrem nazywa,
Pierwszy raz strachem w życiu mnie przejęło, -
Że świtem ojcze jedź. Już rozbłysnęło
Słońce na wschodzie, mgły się ranne kładą

Nad polską drogą twoją, taką ładną,
Taką śmiejącą się rosy srebrnemi.
Idź, zanieś polskiej pożegnanie ziemi.

(Mniszech odchodzi)

Czerwone słońce z stepów Azyi wstaje,
Tam moje znane, tu nieznane kraje.
Jasne jak carów moskiewskich korona,
Zimne jak sztylet co mi lśni u łona,
Tak niezmienione jak duszy pragnienie,
A tajemnicze jak me przeznaczenie.

Akt 3^ci.

(Namiot Maryny w obozie Dymitra II^go)

Scena I^a

Maryna (nad kolebką syna)

Jaki on piękny, jak cichy i biały...
Prawego Cara syn... wnuk Iwanowy...
Mój syn! Dał mi go Bóg! i mojej głowy
Chwyta się obłęd, jakieś szczęścia szały
I znowu jakiś strach, co mi zaciska
Ręce, gdy uśmiech mu na twarzy błyska.
O nauczmnie ty modły wielki Boże!
Patrzaj on taki piękny, niech nie sięga
Dłoń twa, gdzieś takim był mistrzem stworzenia.
Patrzaj, on prawy! prawych twa potęga
Słonić lubiła długie pokolenia.

Patrzaj! on syn mój, wiarę wyssał z mlekiem,
On wiarę szerzyć będzie, będzie człekiem
Wielkim... co w szyzmę moskiewską uderzy,
Lecz go zaprowadź tam, co mu należy....
Odmówię pacierz... ~~Słuchaj~~ Słyszę, szept w obozie
O wojnie polskiej... W tryumfalnym wozie
Króla Zygmunta mój syn, dzieci prawy,
Ma jaśnieć w odwet rokoszowej sprawy.
Dla mnie w szalbierza jest miejsce drożynie.
O!

Scena 2ᵍᵃ

Maryna - Sapieha.

Maryna

Co mi niesiesz?

Sapieha

Królewscy posłowie

Ku wspólnej z Kołem zjechali rozmowie.
Król Zygmunt rusza na Moskwy podbicie,
I Dymitrowcom hufce swe otwiera.

Maryna.

Mówisz tak cicho, że słowo umiera
Na twoich ustach. Mów co o Marynie,
Rycerstwo mówi?

Sapieha.

Mówi, że w godzinie
Nieszczęsnej, straszny los sobie obrała,
Że cześć ojczystą, że pamięć skalała
Pierwszego męża, mówią, co ten mówi
Który tu przybył, na twoje wezwanie
Carowo Maryo!

Maryna.

Powiedz Dymitrowi

Niechaj z moskiewską świtą tu przybywa,
Starszyznę wołaj obozu związkową.

Sapieha.

Co myślisz czynić?

Maryna.

Chcę by nad tą głową
Niebyło korony, niech na mnie spoczywa!

(Sapieha pochodzi)

Jeśli wymowną wielka boleść bywa
Niech moja burzą stanie się wymowy,
Falą co połknie wóz faraonowy
Polskiego Króla, lwicę co urasta
W siłę, gdy wrogi podejdą do gniazda.
Gdy Bóg jej nieda, piekło niech ją daje,
Fałsz niech ją poda, gdy prawda niedołęga.
Hełm ją rycerski przywdzieję u czoła,

Miecz niech niewieście zmieni obyczaje,
Zaraza boju niech wieje odemnie,
Odejść, gdzie pójdę, niech zda się nikczemnie,
Piersi rycerskiej, blask kobiecej broni
Niech króla Polski i Polskę przesłoni!

Scena 3.cia

Maryna – Dymitr.

Dymitr.

Drużynę lacką bierze nam król laszy.
A co Maryno? wy na łasce naszej?!
Mniejsza o Lachów! Moskwy nam przybywa!
A ja doczekał się! Wyście gniewliwa?
Ja łaskaw: dworzec w Kałudze otworzę
Tam czeka ciebie cześć: Dymitra łoże:
Wy z nieini chcecie iść? Wy macie dziecię,
Wyście się wdali ze mną... niepójdziecie...

Nie! nie!

Maryna.

Nie pójdę.

Dymitr.

Otóż mądre słowo.
Ja was przepraszam, ja okiem i mową
Was obraziłem - ale ja się w duchu
Szarpię, jak wściekły pies, co na łańcuchu
Zgrzyta zębami, kiedy was zobaczę,
Potem w namiocie rzucam się i płaczę.
Wy moja teraz, ha! Kałuską drogą
Uchodzimy prędzej; zatrzymać was mogą,
Powlec do Polski! Chodź!

Maryna.

Biada twojej głowie
Jeśli się zbliżysz.

(do wchodzącej starszyzny)

Brońcie mnie Panowie!

Scena 4ta

Ciż sami - Różyński - Sapieha - rycerstwo.

Różyński.

Stanie, gdy samej obrony potrzeba.
Poszliśmy niegdyś pod moskiewskie nieba
Z twym narzeczonym, Carem nieboszczykiem,
Który, czy prawy był, różnie naród gada,
Ale mu z oczu nie patrzyła zdrada,
Jak dzielny orzeł podlatał przed szykiem,
A krew szlachetną stwierdził czyny swemi,
Po dobrym ojcem był i wojownikiem.

Maryna.

Pokój zmarłemu! Cześć jego pamięci!

Różyński.

Rożyński.

Czym słyszał dobrze?

Maryna.

Cześć jego pamięci!

Rożyński:

Więc wiecie wszystko, co się u nas święci.

Maryna.

Nie Wiem.

Rożyński.

Niechcemy użyczać pieczęci

Dłużej, robocie, co cześć naszą plami.

Do króla wrócim z naszemi hufcami.

Człek ten oszustem jest i Polski wrogiem.

Dymitr.

Milcz!

Maryna

Stój, niech mówi!

Rożyński:

Świadczymy się Bogiem,
Żeśmy o zdradzie jego niewiedzieli,
A powracamy, gdyśmy ją ujrzeli
W czynach i słowach, w krwi braci przelanej,
I Waszej twarzy, gdzie wielkie są zmiany.
Wracamy z zgodną Rycerstwa uchwałą;
Bo pod Smoleńskiem gwiazda nasze wzywa
Polska złamanym rokoszem szczęśliwa
Roztacza swoją chorągiew wspaniałą,
Mszcząc krew Dymitra, krew braci Koronnej,
W której mir ludów został pogwałcony.
Wracamy, pójdziem syny ruskie, lasze,
Litewskie, Polskę mścić i mścić łzy wasze,
Wy pójdzie z nami. Polski zwycięstwami
Których się pierwszą staliście przyczyną,

Goić będziecie ból, a przed Księgami
Dziejów, Ojczyzna nad tobą, Maryno,
Największe swoje zwycięztwo zapisze,
Coć uspokoi pierś, żal ukołysze.

Maryna.

Już skończyliście. Czy to wszystkich zdanie
Wasze? Sapicho?

Sapieha.

Wszystkich.

Maryna

Mam dziecię. Czy na nie
Nieuważaliście?

Rożyński.

Zwariatem. Dziecinie
Całą substancję kniaziowską oddaję
Bezdzietny. Wruskie niechaj idzie kraje,

Niechaj do stepu, konia, nie nawyka,
Będzie godny ojca wojownika.
Z Moskwy na siodle moim go wyniosę
Jak dziecię własne, starości mej rosę;
Pamiątkę ojca, który walczył ze mną,
Matki, co miała taką moc tajemną
Nad starém sercem.

Maryna.

O Kniaziu. dziękuję.
Mieliście serce wielkie dla dzieciny,
Lecz nie zechcecie zawstydzać Maryny.
Nie chcecie, aby gdy skrzydła poczuje
Na waszym koniu, orle moje ptaszę,
Rzekł, że miał serce tylko jedno, wasze,
A nie miał matki, coby przechowała
To, co mu Bóg dał i krew Carów dała.

Patrzcie, ja padam tutaj na kolana
I rękę kładę na najdroższej głowie,
Jako mi miłe życie jej i zdrowie,
Ten jest - ~~oszustem~~ szalbierzem - lecz to - wnuk Iwana.

/poruszenie rycerstwa/

Szlachcic.

Dajcie dowody, znamy pychę waszą.
O cześć wam chodzi, o klejnot herbowy!
Teraz konterfekt krzyw wam Dymitrowy
Gdy nam krzyw. Niegdyś wy drożyznę laszą
Silniejszym węzłem z Dymitrem związali,
Dość przybyli, boście go uznali.
I z dni tych brata ja powołać muszę,
Co, Boże odpuść!! zgubił swoją duszę
Piekielną sprawą, którą zmotał, złądził,
Co nas tu zwołał, co ciebie sprowadził.

Nędzarz miał żonę i dzieci sześcioro,
I poszedł zbierać tryumfy i grosze.
Teraz tam w domu jego żonę chorą
Jałmużna ludzka dźwiga miłosierna.
Ależ ja jego i te dzieci wnoszę
Abyś nam mową łagodną i śliską
Klękać przed syna niepchała kołyską.
Na próżne słowa szlachcic się nie ruszy,
Miechowieckiego on pamiętny duszy.
Dowodów trzeba.

Głosy.

Tak dowodów trzeba.

Maryna.

Niemam dowodów. Marta go uznała,
Gdy był zabitym. Padła i skonała.
Kiedyś, gdy Moskwa byłaby w mej dłoni,

Znaleść bym mogła... dzisiaj nie mam broni
Na twoje słowa, oprócz krzyku duszy
Do tych, co mieli matki, mają dzieci,
Do tych co czują, kiedy fałszem świeci
Zbrodnia; a kiedy w sercu się poruszy
To, co nas całych swą potęgą bierze.
Kłamałam! prawda! teraz mówię szczerze,
Kłamstwa i prawdy jedyna przyczyna
Tu, w tej kołysce! Ratujcie mi syna!

Rożyński:

O chcę wam wierzyć, Carowo i wierzę.
Lecz ja na duszy mam tych ludzi duszę,
Za siebie wierzyć mogę, za nich muszę
Wątpić! A choćby stanęły dowody?
Patrz! tam już wieją sztandarem narody
Bratnie! Tam huczy od morza do morza

~~W sztandarach szumi wielkie słowo~~
va ~~Polska!~~

Hos, weźmy Moskwę, bo w tém wola Boża!
Tam woła Polska, tam woła Ruś święta:
Dzisiaj lub nigdy! Tam dziatek tysiące
Ku wielkiej chwale podnoszą rączęta.
Tam woła przyszłość! a wschodzące słońce
Co w cień was z wnukiem Iwanowym grzebie
Mówi: Tyś Polka! to dzień i dla ciebie!

Maryna.

Polką? Jam Polką! Polką bym nie była
Gdybym tę głowę w Koronie schyliła,
Gdybym zdeptała mego dziecka prawa
Dla Wazów krwi, dla berła Władysława!
Tam gdzie za prawem polski miecz uderzy,
Tam Polska, stróżka praw wolnych rycerzy,
Co obcym, swoim, sprawiedliwość czyni,
Zbawczyni nędznych a nie rozbójczyni.

va/c

Va

Polska ta królów nieczekała głosów,
Aby czynami wrość do niebiosów,
Dumna, w wolności wykąpana źródle,
Na bohaterów zasiadała siodle,
Na dzikich polach, na harcach z turkami,
Przed senatory szła i przed królami!
Polska ta siedząc u waszego siodła
Męża mojego na Kremlin powiodła.
Polska ta, wierna służbie swej na świecie,
Dzisiaj wzywa was, byście moje dziecię
Wiedli, gdzie ojciec krwawą złożył głowę,
Byście od niego zbawili Carowę.
Miłosycie!

Rożyński.

Szatan fałsz wam w usta leje,
Widmo nie Polskę zawlekacie w dzieje.

Butą rokoszów wasze słowo tętni
Przy królu stajem, rokoszu pamiętni!
Niech żyje Król nasz!

Głosy

Niech żyje!

Maryna.

Dość krzyków!
Wbrew Watrom prawo utrzymam Ruryków,
A hańbą będzie, gdy to – z nim uczynię...
Odejdźcie!...

/Rożyński odchodzi z rycerstwem/

Scena 5ta

Maryna – Dymitr. /wgłębi/: Sapieha.

Maryna.

Poszli wszyscy! Przy Marynie

Nie został żaden?

Dymitr.

Chodź! ja pozostałem.

Maryna.

Ty?

Dymitr.

Z czołem z miedzi i płonącem ciałem,
Ja Moskal ludu syn, pożądam ciebie!

Sapieha.

Giń psie!

(walcząc, Sapieha wytrąca miecz Dymitrowi)

Sapieha. (do Maryny)

Czy go mam zabić?

Maryna.

Nie, nie zabij! –

Poszła połowa wojska. Myśmy słabi,

Wasyl nas może znieść.

Sapieha.

Więc odejdź cały!
Póki się z moim nie spotkasz dzirytem.

Dymitr.

Lub z moim nożem ty Lachu wspaniały!

Maryna.

Nie czas na spory! Łączy nas potrzeba.
Moskwę należy ubiedz przed Lachami.
Gdy Wasyl pójdzie na krwawą rozprawę
Szlij twoich popów. Lud ruszyć tłumami.
Na drobne hufce rozpocząć obławę.
Krew i pożoga niech drogę otwiera
Naszym, pustynię Zygmuntowi ściele.
Z mojego syna chcę mieć bohatera,
Więc mu w rycerskiem daję przykład dziele

Na koń i w drogę. Wyprzedzić z hufcami.

(Dymitr odchodzi)

Scena 6ta.

Maryna – Sapieha.

Maryna.

Cóż? Czyli niema słowa między nami,
Coby przerwało uroczystą ciszę?
Działy hussarzu: los śmiałych wspomaga,
Możemy dosiądz moskiewskiego grodu!
Osłabła miłość.. niemogła odwaga.
Sapiehę Kremla niestraszą bastjony.

Sapieha.

Ruszamy pani!

Maryna.

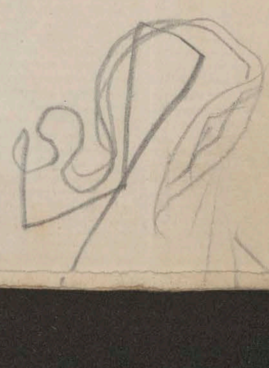
Głos taki stłumiony...
O wiem już teraz. Tentent koni słyszę.

Rusza Rożyński.

Sapieha.

Na służbę narodu!





Akt IV^ty

Pod murami Moskwy.

Scena I^sza.

/Car Wasyl prowadzony przez Pożarskiego - Lepunów Szczerbatów - Mieszczanie i lud. Między niemi - Minin./

1 Mieszczan.

Patrzcie! posiwiał Car Wasyl od wczora.

2. Mieszczan.

Prawda! jak gołąb, o Matko Przeczysta!

3 Mieszczan.

Chwieją się kroki ~~tak~~ coś Imperatora.

1 Mieszczan.

~~Posoch~~ drży w ręce, jak brzoza srebrzysta.

(Dłonie mu)

2 Mieszczan.

Jakież tam wieści?

3 Mieszczan.

Płoną od Carowa
Wioski.

1 Mieszczan.

Lud wierny po lasach się chowa.

2 Mieszczan.

Kołokoł piersi ma coś ochrypione.

3 Mieszczan.

Dzień sądny! Lachy krwią idą czerwone,
Pohybel Lachom!

Wasyl.

Słuchajcie
Siadajcie bojary!
Odbędziem radę. Pękła moskwy starej
Siła - wieść straszna nadeszła dziś rano.

Gdym stał na Spasa monastyru wieży,
I w dal za niemi poglądał hufcami:
Ognie obozów stały zrazu ścianą
Czerwoną, rycerz w bojowej odzieży,
Patrzyłem, rychło zniknął za górami.
Nie znikły, ku nam, ku stolicy świętej
Poszły się tulić, jak wąż rozpryśnięty. valot
Za niemi potop krwawych łun pożarnych
Z za borów wyszedł naszych, borów czarnych,
I objął cały widokrąg pierścieniem,
Aż zbladł przed słońca białego promieniem.
Lecz słońce chwilę tylko jasno lśniło,
Potem się dymem pożarów zamgliło.
Przekleństwo, carskiej i tej przekleństwo głowie.
Moskwa przegrała bitwę bojarowie.

Szczerbatow

Szczerbatów.

Wszak niema gońców.

Pożarski

Wysłać w bliskie strony.

Wasyl.

Przegrana straszna jest. Naród zhańbiony!

Synowie moi uciekli.

Scena IIga.

Ciż sami - Skopin ranny, wiedziony przez żołnierzy

Skopin

Uciekli!

Uciekli. Prawdę, prawdęście wyrzekli;

Ojcze i carze!.....

Było stotysięcy

Naszych i Szwedów, jeżeli nie więcej.

Sto! i działo było sto.. gardłaczy z piekła!..

Ich było czterykroć więcej… Moskwa uciekła!…
Wielką Kłuszyńską zająłem równinę,
Luda bez liku, miecz w miecz, chłop w chłopa,
Mogła uderzyć zda się Europa.
Dostaliśmy [było] czoła i w pierzynę
Poszedłby świat. Dymitr z Pontusem Garde
Pewność zwycięztwa miał, czoło [miał] harde,
Z pełnych pucharów pili carskie zdrowie,
Pohybel Lachom!
Stanęli Lachowie
Na wzgórzu z świtem, garstka, garstka mała!
Jak srebrny obłok nad borami stała,
Hussarze sami, z boku czerń kozacza…
Rzekłbyś: wódz Lachów Żółkiewski rozpacza,
Salwuje honor, szuka pewnej śmierci.
Objeżdżam wzgórza, szukam czyli sierci

Zwierz nie ukrywa, pazurów nie chowa,
Czyli sukursu nie ma od Carowa. -
Niebyło - wgórze stał hetman ich biały,
Podnosił ręce zamodlony cały:
Ruszył buławą, i trąby zagrały.
Z wzgórz płyną hufce wcoraz szybszym pędzie,
Na czas stanąłem przy moich, czekałem
Ostrokołami obstawion dokoła.
Sto armat salwy dało w Lachów czoła,
Jak stotysięcy ciał złożonem ciałem
Zamknięto wielkiej płaszczyzny krawędzie.
Spadli jak Boży grom! i nas nie było....
Jak?.. niewiem! Bożą czy czartowską siłą..
Czy zapęd ciężko uzbrojonych koni,
Czy wicher, co naprzód przed ich szykiem goni,
Czy słońca blaski, co lśnią w zbroi szykach,

Czy skrzydeł szumy na naramiennikach,
Czy pieśń, co niebo rozbija w swym pędzie,
Czy hetman biały, jak białe łabędzie
Co mnie podeptał kopytem rumaka,
Abrama Boga wołając, Izaaka!
Nie wiem - lecz wojska niema... bo uciekło,
Albo tam leży skłute... Brat mój!.. piekło!...
Uciekł! Naprożno ja szukałem rany,
O, nie zraniony ale zdruzgotany
Umieram!

Wasyl.

Synu mój!

Skołbin

Zamknijcie bramy,
Na mury! Wznieście mi te ręce wietrzne
Od trzcin. W działa nabić moje kości

Pogruchotane, rozbite wnętrznosci...
Gdy przyjdą... Moskwę wy.. sadzić
w powie... trze....

(umiera)

Wasyl.

W Moskwie na nogach mamy pięć tysięcy.
Niech ruszą zaraz i na konie siędą,
Rozbitków carskich niech wszędzie gromadzą,
Niech idą w siną dal, gdzie chęć mieć będą.

Szczerbatow

Czy on przy zmysłach?

Wasyl.

Szczerbatow, tyś władzą
Odzian nad pułki, co z Kostrymy rodem.
Ty nad Wiazemskim Lepunie narodem,
Ciebie Pożarski Suzdal słuchać będzie.
Kto chce, Dymitra niech dogania w pędzie.

Pożarski

Carze! czas nagli!

Wasyl.

Nagli czas bojary!
Kto młody na koń, zostanie, kto stary,
Śpieszcie, wprzód jednak skarbnicę rozerwiecie
Carską... niech ruble rozejdą się w świecie.

Szczerbatów.

Carze!

Pożarski

Szaleje!

Wasyl.

Milczy! aż dokończę.
Tę świętą czapkę, między nasze gończe
Rozdzieram hufce w trzy rozdzielcie czę-
ści.

Głosy bojarów.

Drać go. oszalał!...

Wasyl.

Z tym żelazem w ~~piersi~~ pięści

Zabiję tego, który się przybliża....
Jedna jest jeszcze część i znamię krzyża,
Weźmie ją ten, co mnie zrozumieć umiał,
Kto jest!...

(z tłumu wysuwa się Minin):

Minin

Jam jest! Ja was carze zrozumiał,
Wy poddajecie Moskwę carze święty,
Wy opuszczacie nas Carze sieroty,
Ale wy chcecie aby te trzy roty
Na siodło wzięły ją w kraj nie dotknięty
Zarazą lacką, by dzieci zwołały,

Ginąc odżyły, uchodząc mocniały!

Wasyl

Co ty za jeden?

Minin

Minin, rzeźnik Carze!

Wasyl.

Tobie oddaję lud, trzymaj go w żarze,
A syp popiołem po węglach sowicie.
Ty czwartą weźmiesz część i Moskwy życie,
Krzyż, krzyż z Moskwy wychodzić nie może,
Ty weźmiesz pierścień mój, potęgi znamię,
Kiedy osłabnie w Moskwie lackie ramię,
Lachów na piorun tylko staje złoty;
Pierścień od roty obeszlesz do roty.
Przyjdą i Moskwę z trzech krańców otoczą,
Ty będziesz żmiją w zanadrzu Mininie.

Pomnijcie wtedy, żem ja starym oczom
Płakał po moim niepozwolił synie,
Potem się zejdźcie na leżące trupy.
I carską mitrę złożywszy do kupy,
Dajcie pierwszemu, który się nawinie...
Rzekłem już wszystko.. Idźcie.. Wy.. co staną,
Chleb im zanieście, pod bramą bojarzy
Pochylcie karki i głosy zgodnemi
Zaproście Lacha na pana tej ziemi.
Ja z nim zostanę. Daleką mam drogę,
A w jednym grobie odpocząć nie mogę.

(rzuca się na ciało Skopina)

(wszyscy całują rąbek szaty Wasyla i rozchodzą się)

Scena 3cia.

Dymitr - Sapieha - Maryna - z rycerstwem polskiem i moskiewskiem.

Dymitr.

Nim gród Kremlina wraże wezmą syny,
Do bron szturmować, przystawiać drabiny!

(wychodzi ze swemi)

Sapieha. (do swoich)

Stać, bo was mieczem przybiję do brony.

Maryna.

Zdradzasz Sapieho!

Sapieha.

Zwycięzki korony
Znak pośród skrzydeł hussarskich nadlata.
Ze mną Maryno. Zdobędęć poł świata,
Ale nie zniosę mych druhów spojrzenia.

Maryna.

Więc pójdę sama.

Sapieha.

Sapieha.

Kres twego cierpienia
Bliski. Za chwilę Orzeł przy Pogoni
Stanie, zwycięzki Północy pogromca,
I córkę swoją przed hańbą osłoni...
W ofierze padnę ja... ja wiarołomca,
Na siebie wezmę grzechy tej wyprawy.
Gdy nie, ruszajmy gdzie we wschodu krwawej
Łunie bezmierny step Moskwy się pali.
Tron ci wywalczę - będziem panowali!
Na Kresach Polski z krwi polskiej zasiędzie
Pani i berłem ochraniać ją będzie.
Ojezłim w sercu twém, w myśli dziewczęcej
Był ceniś od sługi, odmanę dziś więcej;
Posłuchaj głosu, co po raz ostatni
Niesie ci radę: pomoc, sojusz bratni!

Co raz ostatni do nieszczęsnej woła
Słowem ojczyzny, domu i kościoła!

Maryna.

Ojczyzna moja - tam, gdzie syna prawa!
Dom chcę wywalczyć - dachu mi nie stawa!
Kościół ten dla mnie, co zadość uczyni
Tej, co niezmarła we mnie, monarchini!
Kto wie, jaki mi ogień płonie czołem,
Jaki ból serca w tej chwili przenika
Co piersią szarpie, kto dłoń wojownika
Wytęży nad mą słabością i bólem.
Ten będzie moim wszystkiem, moim Królem,
Więcej jak Królem - będzie mym Aniołem!
Ty mnie kochałeś, tyś chciał mej miłości,
O jeśli chcesz jej, jakiej nie zobaczy
Tylko w szaleństwie dumy i rozpaczy,

Postaw mój sztandar w twarz zwycięzkich gości,
Ruszaj na Kremlin, niech z Kremlina wieży
Witam Zygmunta wodzów i rycerzy,

Wasyl.

Idź! idź, idź Lachu! weź mojeocy
Stare... strumieniem niechaj się potoczy
Lechicka z murów krew... Kluszyna ranę
I moje dziecko spłucze ukochane!
Gród pusty! stoją na murach armaty,
Prochu dostatek, chleba magazyny...
Poszły bojary - uciekły me syny...
Śpiesz się Sapieho! śpiesz! Ha! targasz w szmaty
Sztandar, miecz łamiesz gniewny na kolanie.
Co czynisz?

Sapieha.

Nie chcę ciebie zabić panie!

Scena 4ta

(wchodzi Żółkiewski otoczony bojarami duchowieństwem i rycerstwem)

Żółkiewski:

Mir wam i szczęście. Walka ukończona.
Carskiego syna weźcie na ramiona
I cześć pogrzebną czyńcie bohatera.
Was jeńcem polskim zdradny los zabiera,
Los ten wam Polska szacunkiem nagrodzi
I niewolnika wskaże własnej młodzi
Jako wzór prawy męztwa i wytrwania.
Polska tak długo waszej ziemi wroga
Dźwignąć ją pragnie, lecz jej niepochłania,
Ani narzuca wam czci innej Boga,
Ani zwyczaje starodawne zmienia,
Wśród których mnogie rosły pokolenia.

Czciliście Pana, a oto wam dawa
Króla swojego syna, Władysława,
Panię szlachetne i rycerskiej duszy;
Gdy groby zmarłych śnieg zimny przyprószy
Kiedy się złączą mostami z kryształu
Rzek brzegi, które nienawiść dzieliła
Pan wasz przyjedzie. Bóg zdarzy pomału
Że Polska z Moskwą w zgodzie będzie żyła.

Głosy:

Żyj Władysławie.

Żółkiewski:

Dla większej pewnoty
Spisane ~~Dumie~~ Radzie oddaję hramoty.
Bógdaj, by od nas szło do Waszej ziemi
Co między prawy dobre ojczystemi
Wolność i miłość. Bóg daj by wzajemnie

Od was do Polski szło wasze wytrwanie,
Wierność ku panom, karność granitowa:
Bóg daj! by moje spełniły się słowa.

(do Maryny i Sapiehy)

Wy z nami?
Obce patrzą na nas ludy.
Wy z nami? Pani? Ponękana trudy
Mnogiemi; mężtwa dające i pychy
Dowody, w obec Orła co połyska
Na mych sztandarach z równiny Kłuszyna,
Wzbudzicie cnotę, porzucicie grzechy,
Jak Fenix z cierpień wstający ogniska
Twój Sapieho, szabli cnego syna
Nie obrócicie w macierzyńskie łono?

Sapieha.

Nie mam już szabli.

(dzwony)

Żółkiewski.

Chodźmy! uderzono

W dzwony na Kremlu.

Maryna.

Ha! stójcie hetmanie!

Z bezsilnem słowem, lecz z słowem choć, stanie
Matka w obronie synowskiego prawa
Przeciwko orłom Polski; Władysława
Uznał poselstwy, pomocą, listami,
Był Dymitr pierwszy, z polskiemi hufcami,
Co przyszedł zdobyć wydartą spuściznę.
Ja jestem matką Dmitrowego syna.
Praw obrończynią, znam moją Ojczyznę,
Niech ją skrzywdzona matka nie przeklina!

Żółkiewski.

Nie Polska wiodła was na tron Maryno,

Nie z Polski źródła waszych nieszczęść płyną,
Uznać nie może, czego Moskwa niechce.
A że tu staje, nie duma ją łechce
Ale ją wola dwóch narodów wzywa.
Ponna na stan wasz, z ręką wam przybywa
Pomocną, hojnie obdarzyć gotowa
Tę, której w mitrze zabłysnęła głowa,
Z czcią powrócicie, z czcią carom powinną.
Chowani ręką Polski dobroczynną,
Winniście uznać.

Maryna.

Nie! szychu miast złota,
Żebraczej strawy z stołu króla Pana,
Niechce synowa, niechce wnuk Iwana.
Przed wóz tryumfu woli słowo wieszcze
Rzucić: wy Moskwę niezdobyli jeszcze.

Ubronjej mojej nierzucajcie ręki,
Serca mojego nie depczcie przed broną,
Krew prawą Carów nosiło to łono!
Dymitr był prawym, syn jego przyznany.
Jeden zabliźni dziś narodów rany.
Jeden wam z czoła znamię wrogów zetrze
Powstrzyma matki dłoń, co się w powietrze
Polki, szlachcianki dłoń, kość z waszych kości
Wznosi, by przekląć was z głębi wnętrzności;
Gdzie duma Carska wśród bólów szalała.
Stójcie! niechciejcie, abym przeklinała!

Żółkiewski:

Bóg takich przekleństw bezbożnych niesłucha.

Maryna.

Lecz w lot je chwyta czartów zawierucha,
I między ludzi jako żagwie niesie,

Pożar z iskierki rozpalając w lesie.
Tu zdrada Moskwy z mą zemstą złączona
Skurczy na głos jej związane ramiona,
By nabrać siły na chwilę straszliwą,
Gdy będzie żniwo zdrad i zemsty żniwo.
Tam w Polsce dusza, co we mnie kołata
Żyć będzie, kruszące moc twego bułata.
A jeden szlachcic jak ja uciśniony
W puch z doła rozbić hussarzów legiony,
I na zwycięzkie hetmana żelazo
Wypełznąć gadem rdzy, swoją obrazą.
Aż ci bezczynnie w ręku się wykruszy,
Aż klęska stanie się Kordyatem duszy!
A ty zwycięzki, wzrok twój ziemię bodzie,
Ty wiesz, co zazdrość i pycha w narodzie,
Ty wiesz, co Polski duch wzte przedzierzgnięty,

Ty wiesz, co sercu jej, gdy rozwinięty
Ten orzeł Polski szponem je ugodzi,
Ty wiesz, że wtedy wróg z palmą wychodzi!

Żółkiewski:

Cień nam rzuciłaś na Boga dzień biały,
Co dniem wesela był i polskiej chwały,
Niby ów człowiek za wozem Rzymiana
W tryumfie, z śmierci biegnący wspomnieniem. -
Nim w posiadanie weźmiem gród Iwana,
Nad jego murów pomyślim wspomnieniem,
Gdzie serce Polski struło się tak łacno.
Tam pod popiołem rzekomej pokory,
Lęgną się mnogie rokoszu upiory.
Gotowe zburzyć pracę naszą zacną,
I wbrew iść Moskwie, co Polskę przyzwała.
Mości Panowie, zwyciężyć - rzecz mała -

Utrzymać trzeba cud hussarskiej broni.
Kto jest, co dużej dosyć dufa dłoni,
Kto serca ufa niezłomnej potędze.
Żeby zmieść walkę, głód, pomór i nędzę,
Wszystko co niosą z sobą wojny dzieje,
Nim hufiec polski z dala zajaśnieje
Niosąc mu odsiecz? Kto słowu Maryny
Wbrew, gdy się spóźnią ojczyste pomoce,
Przetrwa oblężeń długie dnie i noce,
Niepewny - złotej zbawienia godziny?
Takiego trzeba - ja niemam piechoty,
W głąb kraju pójdą me hussarskie roty,
Ja sam po hufce na sejm Polski jadę,
A ona prawdę mówi: zdrową radę,
Zapał, gotowość, łatwo tam powstrzyma
Jeden szatański głos, duma Kaima.

Kto jest?

Głosy

My wszyscy! my wszyscy hetmanie!

Żołkiewski:

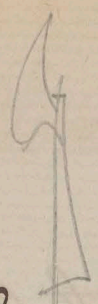
Wiem żeście dzielni! i wiem że w tej porze
Gdzie wasze piersi biją do tej chwały,
Są jedne, które straszliwie milczały.
(Sapieha rzuca się na ziemię przed hetmanem)
On, mego druha syn, on druh wam znany,
Złamaną szablę, co kryje, stargany
Sztandar nie dobrej sprawy, jego ręka
Przyciska miękkie serce, które pęka!
Powstań! Twój przykład Zbawicielu Panie,
Niech mną w dowódzcy kieruje wyborze!
Sprawny oręża! Błogosław mu Boże!
Wałem mi Moskwy niech się ból ten stanie!

Nim wasz tylko zapał będzie grał rycerzy,
Temu dać pole pokuty należy.
Ty weźmiesz Moskwy gród, zaufam tobie.

:/ odchodzą wszyscy prócz Maryny –
Odgłos kotłów łączy się z śpiewem dziękczynnym
„Te Deum" – z przeciwnej strony wraca
Dymitr z pobitą i uciekającą drużyną/:

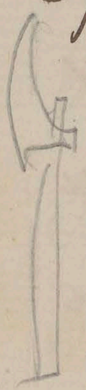
Maryna.

To ty? Masz popa w obozie przy sobie,
Przed szyzmatyckie prowadź mnie ikony!
Twój Bóg jest innym, niźli Bóg korony
I Litwy. Słuchaj! tam śpiewają Bogu
Swemu dawnemu. U niebiosów progu
Muszą się kłócić te dwa Bogi razem,
Jak w mojej piersi. Pop mnie przed obrazem
Ochrzci, daż z tobą ślub.



Dymitr.

Moskwę mi wzięto!
Lecz z ręką, która na twą głowę pada,
Ludu Bożego wszczyna się biesiada.
Gwiazdy stepowe dadzą ślub z wysoka
Pysze i siłę, co długo związana
Pohulać pójdzie w dniu danym od Pana!
Pójdź białołona larko, jasnooka,
Żar, który ciebie ty dumna obali,
Spali tak świat jak ciebie wstydem spali.



Akt V^ty.

Obóz Dymitra - Noc - Namiot Maryny.

Scena I^sza

Dymitr zbliża się do łóżeczka Carzyka w skrytobójczym zamiarze - w chwili gdy wyciąga sztylet występuje Maryna.

Maryna

Czego tu chciałeś?

Dymitr.

Oglądałem straże.

Maryna

Chciałeś mi uśpić dziecko, wielki Carze.
Ja czuwam

Dymitr.

Dymitr.

Żmijo! oddaj mi to szczenię!

Maryna.

Czemu go zabić chciałeś? O! na zbawienie!
Na twoją mitrę Carską, na tę chwałę
Co ciebie czeka, kiedy Lachy białe
Poddadzą Kremlin! Nie zabij mi dziecka...

Dymitr.

Ha! suko! czemu ty taka zdradziecka!
Ha żmijo! czemu ty taka zdeptana!
Na miazgę zgniotłem cię i białe łono
Mużyckie moje deptały kolana.
Z dzbanem gorzały chybka jak wrzcono
Na moich ustach gonitaś z posługą,
Twycierałem twoją kosą długą
Misę, co stała na wozie przedemną...

A ty mnie siecią oplątała ciemną,
Ty w ciemniach nocy szukała dowodu,
Że twoje szczenie jest carskiego rodu,
I okłamała czarami Minina,
W Dymitrowego że uwierzył syna.

Maryna.

Kto wierzy w syna, w ojca wierzyć musi.

Dymitr.

Kłamiesz, jak w raju wąż co człeka kusi.

Maryna.

Niewierzysz mnie? niewierzysz żeś straszliwy,
Żeś zgniótł mnie, zdeptał, przejął przerażeniem
Tak, że nie czuję tchnienia przed twém tchnieniem,
Nie czuję duszy, gdy ty lew gniewliwy
Potrząsiesz grzywą, że zmysł tracę wszelki,
Kiedyś ty dobry, gdyś mój Carze wielki,

Gdy mnie obejmiesz w płomienne objęcia,
Idasz mi rozkosz, rozkosz nad pojęcie,
Że ja, szlachcianka, wtedy, Laska, pani,
Carowa, w złocie, jedwabiach, chowana,
Za twoją stopą, za szatami pana
Wlokę się wiotka, jak bluszcz co w otchłani
Zapuszcza liście i lubieżne dreszcze
Od stopy twojej, co mnie precz odtrąca,
Po całem ciele przechodzą mnie jeszcze...
Gdyby nie siła ta.. co mnie niweczy,
Czyliżbym zniosła... O nie..! Twoja rwiąca
Natura czyni, że mnie nie kaleczy
Obówie twoje, gdy wieczór pijany
Rzucasz mnie z wzgardą, jak kwiat połamany,
Że mnie nie miażdży wstyd, wściekłość nie kruszy,
Żem cała ciałem jest, co nie ma duszy.

Dymitr.

Taką cię lubię... Chodź.. Podasz mi wina..
Ściągniesz mi szaty.. posłuchaj Maryno.
Wiesz czemu szczenię to mi w drodze wadzi?
Wśród własnej chcę mój tron podnieść czeladzi..
A gdy mi syna dasz, gniewy me miną,
Uczciwą będziesz mi w domu carową...
Daj mi to dziecko.. zrób mu krzyż nad głową,
Pożegnaj...

Maryna.

/: podejmując sztylet który Dymitr opuścił :/

Jutro... Do jutra...

Dymitr.

Coś rzekła?

Maryna.

To dziecko moje jękło.

Dymitr.

Dziecko jęk to?

To był żelaza chrzęst.

Maryna.

Ucha złudzenie...

Opatrz, jak cudne ma włosów pierścienie,
Jaką pogodną twarz, jak dumne czoło...
Daj mu do jutra żyć i spać wesoło,
A zrobi swoją śmierć... i poświęcenie
Największe miłość niewiasty dokona...

Dymitr.

Czemu tam stoisz tak... Chodź w me ramiona.

(Maryna złożywszy krzyż na czole dziecka, odchodzi za Dymitrem)

Scena 2ga

Minin - wiedzie Lepunowa - Szczerbatowa i Pożarskiego

Szczerbatów.

Kędy nas wiedziesz?

Lepunow.

Do Dymitra namioty.

Szczerbatów.

Zwieszona się lampa przy oponie złotej,
Dziecko? Maryny dziecko!

Minin

Na kolana,
To syn Dymitra! to jest wnuk Iwana!

Szczerbatów.

Chętnie chodzimy za twoją poradą,
Czestny Mininie, lecz jeśli cię zdradą
Podeszła Laszka, jeśliś tak wierny....

Minin

To jest nasz car przyszły, car prawowierny!

Ostatnią siłą gonią w grodach Lachy,
Dziś, jutro opór ich ostatni skona,
A Władymira mitra Monomachy
Moim i waszym rękom powierzona
Czeka jak serce starego Minina
Dla świętej Moskwy Cara Hospodyna, —
Czeka, a perły jej kroplejąc łzami.
Obozy nasze kipią niezgodami,
Kością się stała psów, wilków jagnięciem,
A każdy Moskal chce być Moskwy księciem.
Z Lachów trucizna nasła straszna toczy.
Chciwością żądzy płoną wasze oczy.
Stu głowom mitra marzy się złocona.
Bijemy polskę a niezwyciężona
Wżarł nam w kości szpik, w serca wnętrzności,
Aż jak Skopina pogruchoce kości!

Ale są jeszcze świętej Moskwy wierni.
Car Mininowi powierzył rząd czerni,
Czerń jeśli dzisiaj nowy Car niestanie,
Porwie was jutro, wdowa po Iwanie
I sroższą sprawi pośród was opałę
Niż ta, gdy Iwan brał wam dzieci małe
I w nurty Moskwy wrzucał drobne ciała.
Bez opatrzenia, czerń będzie szarpała
Na tyle drobnych ciało wasze części
Ile jest pięści takich, jak te pięści.

Szczerbatow.

Do kogo mowa waszej Wielmożności?

Minin.

Do ciebie, ciebie czteku bezprawości,
Ojczystę zgubą tyjący nikczemnie.

(Jr. Lepnera)

Do ciebie, co się groźnie patrzysz we mnie.

(do Pożarskiego)

Do ciebie, który słaby idziesz z niemi.
Do was, co lat trzydzieści na tej ziemi
Przeciw krwi Carów sprzysięgli się prawej.
Drżyjcie! na wylot znam przeszłość tej sprawy!

(do Szerebatowa)

Z Gudunonowej tyś wyrósł posługi,
I wiedział że nie zginął syn Iwana.

(do Lepunowa)

Że nim był Dymitr, tyś widział, tyś długi
Widział krzyż lacki, co jak krwawa rana
Zdobił pierś dziecka i cara pierś białą
Aleś ty milczał, bo z Wasylem chciało
Ci się zaszczytów, tyś nie wstrzymał dłoni
W świętą krew carską mieczem zdradziecko.

(do Pożarskiego)

Ty jak niewiasta z nimi siedł, jak dziecko –
I spuścił Bóg Car Iwanowym duchem
Połopy kary, lackiem skuł Tańcuchem
Jak psom się czołgać kazał przed Lachami.
Kiedyście w pyrze szaleli nad nami!
Czołem mi przed tym dzieckiem, wy bojary.

Lepunow.

Żem ja Dymitra poznał, skąd wiesz stary?

Szczerbatow

Że nie był zabit, kto ci to powiedział?

Minin

Bóg naszym klęskom kres już zapowiedział,
I tem nas dźwiga, czem trapił okrutnie.
Przy tej kolebce zadumana smutnie
Deptana srogo, lacka pycha siadła,

Co przeciw Polsce syczą jak gadzina
Dymitrowego ukochała syna ...
Spać jej wielkości nie dały widziadła,
Iszła, by stwierdzić ród swego dziecięcia!
Łaszka nam dała Cara! Łaszka cięcia
Co jutro Lachom cios śmierci zadadzą,
Złączyła zgodą, obdarzyła władzą!
Pójdziemy jutro wszyscy, wszyscy społem
Na szturm ostatni; on będzie nam czołem!
odwetom na Lachy
Pojutrze pójdziem w mściwe boje.
Pokoleniami pójdziem wszyscy społem
Im śmiercią będą pycha, niepokoje,
Swawola, królów depcząca nogami
Nam będzie życiem że car jest nad nami.
Na głowie cara Mitra Monomachy.

Pożarski.

Gotowym uznać, jeśli krwi jest prawej!

Schodźmy jutro!

Minin

Wy? Wzrok macie krwawy.

~~Widzicie~~ Patrzcie! na dziecku jest Minina ramię —

Z ramieniem mojém lud, co pychę złamie!

Szczerbatów

Duma bojarów jeszcze Moskwą włada!

Minin

Tyś zdrajca carskiej krwi! Śmierć tam, gdzie zdrada.

Lepunów.

Namysłu daj nam czas, ~~miru~~ ludu bojarze!

Minin

Nie ma namysłu tam gdzie Bóg car każe.

Lepunów.

Przysięgi, że przeszłość nieznaną zostanie!

Minin

Minin.

Ha! uznaliście wnuczę po Iwanie,
Kiedym w sumienia żagiew jasną rzucił,
A strach wam, by się na winnych nie zwrócił.
Nie ma układu z Cary! a Car srogi
Równo z łaskawym Moskalowi drogi!
Podajcie części mitry, kryć je wrzywa!
Łączą się, wiążą rozsprzęgłe ogniwa
Sklepienia, które świat udziwiąc cały,
Aż w niebie będzie Bóg, a tu car biały!

/składa mitrę w głowach dziecięcia/

Tak, tak, tak, dobrze! Śpi drobna dziecina,
A zbawia Moskwę, bo jest, jest wbrew wrogu!
Więc pokłon korny Moskiewskiemu Bogu
I Caru pokłon od starca Minina...

/Szczerbatow i Łepunów odchodzą —

/Pożarski wahając się chwilę, zbliża się do Minina klęczącego/:

Strzeż tego dziecka. Niepewne żywota.

/odchodzi/

Minin.

Poszli.. Nad głową mu korona złota
Świeci, mużyka ręką położona...
Ta, którą podarł, w cztery podarł części
Wasyl, gdy lackiej musiał uledz pięści,
I słać ją w światy, by szukała krzyża.
Poszli.. godzina się pańska przybliża,
I nie rozerwie ją, nic! nic! na świecie,
Ale jak piorun ona inne zmiecie....

Scena 3

/Minin - Maryna z krwawym ostyletem w ręku/

Maryna.

Czy oni poszli? Niema już czwartego...

Minin

Lanko! spełniłaś czyn dla syna twego
I Moskwy dobry. Trzech ich pozostało.
~~Mir~~ Lud Moskwy za nim. Wraz z ~~północną~~ jutrzenką białą
Pójdą na Kremlin rozwścieklone rzesze...
Nie zechcą pany, dam ich ku uciesze
Zwycięzkim tłumom. Żegnaj twoje dziecię.
Już nie zobaczysz go na Bożym świecie,
Chyba gdy z Moskwy wśród szczęsnej godziny
Do matki Lanki pójdzie w odwiedziny!

Maryna

On będzie Carem! a matki go oczy
Nie ujrzą w carskim blasku, w carów sile..
Ha!.. niech to Boża będzie z ust twych kara,

Przeniosłam tyle.. uczyniłam tyle...
Ofiarą niech to będzie; ta ofiara
Niech zaspokoi sprawiedliwość nieba.
Jam tylko matką już... jemu nie trzeba
Będzie już matki, skoro będzie Carem!
Ty go zwycięzkim zasłonisz sztandarem
I będziesz ojcem mu!.. te ręce krwawe
Nawet mu krzyża położyć nie mogą
Nad drogą życia... Niech nie wie dziecina
Że miał na świecie... miał na świecie kogo..
Oprócz opieki Boga i Minina.

Głosy.

Zabito Cara! Laszka go zabiła!

Maryna

Idą!... bierz dziecko!

Minin.

Minin.

Niemam dlań schronienia!
Uciekaj!

Marya.

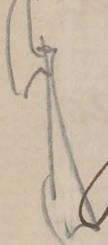
Dachu! do jutra dachu!

Minin

Daj natchnienia
Boże! jeśli carska krew ci miła!

(podpiera drzwi)

Głosy



Biada! kto trzyma drzwi. Dymitr zabity!

Minin

Do bram Kremlina spiesz, do Lachów grodu!
Weźmiem go jutro. —

Marya

Rzeczypospolitej

Wojsko! Sapiehy ostatnia warownia!

Głosy

Na dach budynku leci jasna głownia,
Wykurzym zdrajców!

Minin.

Spiesz z Bożą opieką!
Ja z tobą... jutro!..

Maryna

Do jutra daleko!

Akt VI^ty.

W pół rozwalona baszta Kremlińska. – W wyłomach armaty – w środku baszty otwarty wchód do piwnic pod-ziemnych. –

Sapieha – i kilkunastu rycerzy wyniszczonych głodem – każdy przy armacie Zakonnik.

Zakonnik.

Dochwały twojej przyjm ich dusze Panie!

Głosy

Amen!

Zakonnik.

I daj im lekką śmierć, Konanie!

Głosy.

Amen!

Zakonnik

Miłosierw bądź wierzysty Boże!
Za twoją chwałę giną!

Głosy

I w pokorze
Przyjmują wyrok twój.

Zakonnik

Witaj Królowo!

Głosy

Słodyczy ziemska na tej też dolinie.

Zakonnik

Do ciebie modła synów twy płynie.

Głosy

Do ciebie dążą ostatnie westchnienia.

Zakonnik

O matko łaski!

Głosy

O Matko zbawienia!

Zakonnik.

O Matko słodka!

Głosy

Matko przebaczenia.

Sapieha.

Księże Jacenty dzięki wam za posługę,
Po sznurze spuścim was za Kremla wały,
Z pomocą Boską zdołacie zejść cały,
Na drogę weźcie pancerz i kolczugę,
Dymitrowego udając żołnierza.
Do świtu nasza zatrzyma ich wieża.
Spieszcie gdzie hetman koronny przebywa.

Nam na dwa strzały prochu pozostało,
Za trzecim buchnie wieża ta jak działo
Ostatnim swoim wnętrzności wybuchem.
I duch nasz z przodków połączy się duchem.
Mówcie że Moskwa Cara niecierpliwa
Trzech może naraz podniesie żelazem:
Że się na gruzach naszych bój rozgrzeje,
Wtedy nasz Orzeł może mieć nadzieję
Jeszcze i szponem padłszy naostrzonem
Tron Moskwy z Polskim znowu powiązać tronem,
Odwołaj Księże! niechaj wsie i miasta
Śpieszą do boju, co nie dokończony.
Niechaj stulecie zemsty nie wyrasta,
Pożegnaj od nas pola Polski, Litwy,
A niech nam bracia nie skąpią modlitwy.
Sprowadźcie Księdza!...

Zakonnik.

Bóg z wami!

(odchodzi)

Sapieha

Już świta.

Trzymać gotowe lonty, czerń się rusza,
Na przodzie błyszczy Pożarskiego kita
I głos Minina słychać od ratusza.
Trzy mamy strzały i strzał z pełnej wieży...
Wiara! czy niema tchu w piersiach rycerzy
Aby zanucić hejnał Matce Bożej..
Niechaj odejdzie ten, co sobą trwoży!
Nikt? Więc nie brakną Polsce Termopile!
Sztandarze Polski, stój o ducha sile,
I raz ostatni wiedź nas drogą chwały!

(Śpiew).

Hejnał świta. Już dzień biały!

(dwóch rycerzy wprowadzają Marynę z chłopcem z czarnym)

Rycerz

Pod bramą naszą o poranku świcie,
Tę zastaliśmy kobietę i dziecię.

Sapieha.

Przed śmiercią grzechy żywota się snują,
Pocoś tu przyszła?

Maryna

Dziecko mi mordują!
Daj mu schronienie... na życie nastają
Dziecięcia...

Sapieha

Zmarli już tutaj mieszkają,
I życia niema w murach dla nikogo.

Maryna (spostrzega otwartą piwnicę):
Ha! co to znaczy?

Sapieha.
Napowietrzną drogą
Pójdziemy w wieczność!

Maryna.
Syn mój! moje dziecko!

Sapieha.
Uciekaj!

Maryna.
Niemam gdzie!

Sapieha.
Strzał przyjaciele!

(strzały - krzyki, jęki)

Sapieha.
Nabijać jeszcze!

Maryna.

On na Moskwy czele!
Minin! o przyznasz że w ręce Minina
Chwilę przed strzałem, co wieżę wysadzi
Pozwolin oddać mi mojego syna!
Bóg go ratuje… Minin coś poradzi…
Nie splamisz dziecka krwią rycerskiej broni!
Ratuj mi dziecko!

Sapieha.

Lonty brać do dłoni;
Z bliska przypuścić i zgodnie wypalić!

Głos Minina.

Drabiny w górę, a muru nie walić.
Krew Iwanowa w baszcie na was czeka…
Z mieczem iść gołym! człek na człeka!
O życie Carskie chodzi… Moskwa górą!

Maryna.

Potęgi niebios! strzeżcie mego syna!

Sapieha.

Ognia!

Głos Minina.

Ku murom na powrót! ku murom!
Car niechaj żyje!

(Minin zjawia się na szczycie murów z chorągwią moskiewską):

Sapieha (z luntem w ręku)

Górą orzeł biały!

Minin

Poddaj się, głowy porątujem śmiałej!

Maryna.

(wyrwawszy się z rąk Sapiehy)

Do mnie Mininie! lont wytrąć mu z dłoni!

Sapieha.

Strzału już niemam i z bezsilnej dłoni
Mieczem nie zdołam odepnieć nawały —
Ale tu Car jest, co go wykarmiła
Pycha narodu, co go grzechy nasze
Przyniosły tutaj na dźwignięcie wasze,
Na tego Cara...

/Kortyna spada powoli/

/odrzuca Marynę i lont gorejący miota do piwnicy/

...Nie braknie mi strzału!

/Eksplozja za kurtyną/:

Koniec

14/2 1874

T. Skalski

122

L: 3580.

Wysokie ck. Prezydium Namiestnictwa zezwoliło reskryptem z dnia 22. b. m. l. 1524/pr. na przedstawienie na tutejszej scenie dramatu w dwóch oddziałach J. Szujskiego p. t. „Maryna Mniszchówna" bez zmiany.

We Lwowie dnia 26. lutego 1874.

Ces. kr. Radca Rządu i Dyrektor Policji

[signature]